№ 75. Sobota dnia 4 (16) Września 1899 roku. Rok XVI.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Z wystawy radomskiej.

Ostatnia rakieta pękła, ostatniej butelki szampana korek w górę strzelił, muzyka ucichła, znikł zapał, ostygł entuzjazm, sprawozdawcy ostatni postawili wykrzyknik po różnorodnem zapatrywaniu się na wielką zabawę gubernjalną, a po zdjęciu kolorowej kokardki z fraka lub marynarki, zakończyła swój żywot krótki wystawa radomska, nasłuchawszy się z różnych zdań złożonego życiorysu swego. Naszym obowiązkiem, jako organu miejscowego, jest sprowadzenie najróżnorodniejszych tych zdań do jednego mianownika i wydania opinji na podstawie gruntownego zbadania czem ta olbrzymia praca tak wielu jednostek była dla nas. Nie trudno nam to będzie, bo prawie wszyscy zwiedzający wystawę, wszyscy wystawcy i wszyscy poważniejsi przedstawiciele prasy prawie jedno i to samo wypowiedzieli zdanie, prócz jednego z pism, które wygłosiło więcej dytyrambów na cześć gościnności dla sprawozdawcy, aniżeli wiarogodnych informacji, które dano na drugim planie.

Przechodzimy tedy do samej wystawy. Ogólnie biorąc, wystawa radomska była pod względem ilości wystawców, szczególnie w dziale przemysłu, imponującą. Dowiodła nam ona na ogół, że gubernia nasza stoi niemal na pierwszym planie pod względem przemysłowym, że mamy wiele bardzo jednostek, które chętnie pragną podwalinę bytu skołatanego przeszłością kraju naszego, widzieć w rozwoju tej gigantycznej siły, jaką spotykamy w przemyśle. Takie zakłady jak hrabiów Broel-Platerów, księcia Druckiego-Lubeckiego, hrabiego Tarnowskiego, zakłady Ostrowieckie, Towarzystwa „Bodzechów“, Jana Witwickiego z Kamiennej, Towarzystwa „Bliżyn“, dóbr staszowskich, „Firlej“ J. Bekermana, zakłady garbarskie T. Karscha, księcia Macieja Radziwiłła i wiele innych, to już nie zabawka i nie próby, lecz przemysł dojrzały i na pewnej podstawie oparty.

O rolnictwie nie wiele sądzić możemy, bo rok ten nie należał do szczęśliwych, a tem samem rolnicy nie mogli wystąpić z tą okazałością, z jaką wypadało. W dziale hodowli koni nie ujrzeliśmy tego, czegośmy się mieli prawo spodziewać, a dowodem tego jest wreszcie fakt, iż komitet wystawy nie znalazł dostatecznej liczby wystawców godnych nagród dla tego działu przeznaczonych i był zmuszony kilka medali zwrócić. Jednakże widzieliśmy kilka stajen niejednokrotnie już odznaczonych, jak np. p. Zawadzkiego, któremu niedawno ministerjum wojny przyznało wielki medal złoty za hodowlę koni wierzchowych. W tem miejscu zaznaczyć musimy dziwną obojętność ziemian powiatów: Sandomierskiego i Opatowskiego, które niemal świeciły na wystawie pustkami, a przyczyn dobadać się nie mogliśmy. Bydło rogate piękne, a między nimi można było ujrzeć nawet rzadkie okazy, lecz ogólnego pojęcia o hodowli bydła w gubernji również nie mogliśmy zdobyć na wystawie. Jeszcze gorzej z hodowlą owiec i drobiu, które znalazły zaledwie kilku wystawców. A szkoda wielka, boć przecie owce i drób zajmują poważną rubrykę dochodów w gospodarstwach naszych, nawet drobnych włościańskich; o ile by więc hodowla tych zwierząt i ptactwa domowego rozwinąć się mogła, o tyle dobrobyt drobnych rolników mógłby się wzmagać.

Ogrodnictwo warzywne bardzo słabe, a owoce sadów, które bez wielkiego zachodu tak ogromne przynoszą zyski, sądząc z wystawy, jest zupełnie zapomniane. Jeszcze gorzej z rybołówstwem, a rakarstwa nierównie więcej poncza nas targ tygodniowy, na którym spotykamy raki wielkości chrabąszczów, rozchwytywane po wysokich cenach.

Pszczolnictwo i jedwabnictwo z katalogu i deklaracji pozwalało przypuszczać, że będzie również reprezentowane, ale co prawda, odszukać go na wystawie nie mogliśmy—snać zaznaczono tylko, że przy dobrych chęciach—mogło by istnieć i rozwijać się pomyślnie. Dział mleczarstwa w zaniedbaniu. Mleczarstwo, to szeroka gałąź przemysłu, z której nieudolnie wprawdzie, ale wszyscy rolnicy czerpią znaczne dochody; wystawa dowiodła, że z nader małemi wyjątkami, przemysł ten powierzyliśmy w ręce dbających o chwilowe zyski, lecz najmniej o rozwój postępowy.

O rzemiosłach możemy powiedzieć bardzo wiele lub prawie nic. Bardzo wiele — bo spotykaliśmy na wystawie takie wyroby rzemieślnicze, które wykończeniem swojem lub ilością produkcji wprowadzały w zdumienie, lecz z drugiej strony tak mało rzemieślników wystąpiło z okazami swéj pracy, iż nawet liczba wystawców nie starczyła do skompletowania dziarskiego mazura na balu „rzemieślniczym“ podczas wystawy urządzonym. Szkoda — należało go dopełnić przemysłem, a „przemysłowo - rzemieślniczy“ możeby lepiej się udał.

Panie w dziale pracy kobiet nie zbyt dokładnie wykazały, co robią. Obok zabawek salonowych, mało produkcyjnych i jeszcze mniej praktycznych (prócz koszyków p. Silnickiej) widzieliśmy prace ręczne takie, jakie w każdym domu przeciętnego mieszkańca kraju ujrzeć można. Dział ten pouczył nas, że panie jeszcze nie zupełnie praktycznie zapatrują się na życie i pracę kobiety.

W dziale drobnego przemysłu mamy naukę, że brak jest pomiędzy włościanami instruktorów, oraz ludzi umiejących zachęcać do pracy domowej włościan, w których można znaleźć nawet niepospolite talenty. Prócz tego niezbędne są sklepy, w których by włościanie zaopatrywać się mogli w prace swych sąsiadów. Rzemieślnicy wiejscy wyzyskiwani są przez handlarzy i rozwój tego przemysłu musi spać w kolebce z powodu nierozwinięcia handlu wyrabianemi przez nich przedmiotami.

Sekcja naukowa, choć na oko przedstawiała się ubogo, jednak nader treściwie i bardzo pouczająco.

Reasumując to wszystko, jak również ogólny pogląd na wystawę i przyjmując pod uwagę głosy kompetentnych sprawozdawców pism, zaznaczamy z przyjemnością, że wystawa radomska należy do niebywale udatnych na prowincji pod względem ilości przedstawionych na niej okazów i bogatego wystąpienia poszczególnych wystawców, którzy dowiedli, że nie jesteśmy ubodzy pod względem przemysłu w gubernji naszej.

Niema dzieła rąk ludzkich, którebyw nie posiadało...

Gawędy pana Barnaby.

IX.

W kancelarji komitetu wystawy powiedziano mi bardzo dokumentnie, że do rolników zaliczać mnie nie można, odkąd, panie dobrodzieju, skrzydła feljetonisty miast lemiesza do boku przypiąłem, a więc zaliczywszy mnie do rodzaju nijakiego, karty wstępnej nie dali bym licząc na siłę pedałów moich, przeskiknąć rów ogrodowy mógł należycie i między choiną zapachu dodającą ciehaczem na wystawę się dostać. Poczekałem, gdy muzyka coś skocznego zagrała, a w takt o brzeg jeden nogą tupnawszy, na brzegu przeciwnym z niewielką wprawdzie gracją, ale się znalazłem, poczuwszy ziemię nie tylko pod nogami ale i pod brodą. Zebrawszy powłokę grzeszną z ziemi coprędzej, galanta wcale ni mizernego udając, poszedłem dziwy ludzkie oglądać, by się też znajomością rzeczy różnych przed zacnymi czytelnikami pochwalić. Jakby na moje przybycie, prócz muzykusów, bestyjstwo jakieś na czterech kółkach osadzone z świstem wielkim i precyzją sapać poczęło, niby to według oświetlenia wystawy i chudopacholstwa wszelkiego. Ale znać sił ku temu było za mało, bo widocznie i schorowane na umór—tak go febra trzęsła, że ledwie dwa pawilonum jako tako oświecać mogło, a hałasu, panie dobrodzieju, tyle co dwóch młockarń, co wiele ryczące mało mleka dawać poczęła. Otóż więc i nowe wynalazki, mocium panie. Ja gdy sobie woskową świeczkę zapalę to choćby się dom trząsł cały, mnie widno jak w kościele, to też ani myślę kwapić się do wszelkich modnych światełek, od własnej fantazji zależnych.

Zdeprawowany taką konfuzją na wstępie, tynfów 40 dobyłem z kabzy nędznej i kupiwszy katalog, dalejże oglądać z koleji, a że mi Basia moja w uszy nakładła bym jej z przeproszeniem na sukienkę jedwabiu nabył, co tchu popędziłem dział jedwabniczy obejrzeć. Święć Panie nad duszą tego, co do naszego kraju mizernego takie bogactwo wprowadził, pomyślałem sobie i z nabożeństwem wielkiem przyglądać się począłem. W najrozmaitsze kwiaty, a esy i floresy tkaniny jedwabne w różnych kolorach widzę i nie wiedzieć co wybrać takie śliczne wszystko. Dziwiło mnie jeno, że wszelkie dostatki ulokowano spokojnie w przepięknych domeczkach ku wystrojeniu placu nagromadzonych, a z działu jedwabniczego wszystko między białogłowy przednie rozdano ku lepszemu widocznie sprezentowaniu. Wprawdzie dobry to sposób, bo człek bez wszelkich dociekań wokół mógł obejrzeć, a damy w rączkach materjał nosiły, jakby na pokaz, że to jeno dla parady na wierzchu tak je wystrojono, ale i własnego coś pod tem jeszcze mają. Dwukrotnie patrona swego na pomoc wezwałem, by grzesznej myśli dopuszczenia nie dać, taka mnie ochota na serce chwytała, gdym dokumentnie o dobroci towaru przekonać się pragnął. Dopiero gdym się jednej spytać o cenę odważył, wcale nie jedwabnemi słówkami odpowiedź otrzymałem i zakupu na rzecz Basi poniechać byłem zniewolony.

Przyznać się państwu muszę, że z zalecenia ś. p. dziadka mego miodkiem gardzić nigdy bym się nie ośmielił—to też ku pszczolnictwu pociąg mam wielki. A więc odszukać go na onej wystawie zapragnąłem. Nalaziłem się od tego przybytku począwszy, co go jakimś grafem zowią, a w nim ludzi żywych bez żadnej obrazy ludziom pokazywali w budzie po ciemku, a przy kasie przy świetle słońca kochanego, aż do owego pawilonum, gdzie nam sos rybi i balję od spierania różnych nieprzyzwoitości przedstawiali wraz z opowiadaniem, jakie by to tam ryby siedzieć mogły gdyby wytrzymały, a miodu mocium panie, ani na lekarstwo znaleźć nie mogłem. Dopiero sąsiad mój z Kocich Dołków objaśnił mnie, że miodu już nam prezentować nie trzeba, gdy całe baryłki piwa posiadamy, ale co do pszczół, to się napatrzeć mogę do syta, gdzie okiem rzucę—nigdzie ich nie brak. Teraz też należycie wymiarkowałem dopiero, że toć tu pszczółek co z kwiatka na kwiatek przelatują nie brak w żadnym zakątku, a co jedna to ma żądełko dłuższe. Ukole nieco, miód wyssie i bez pretensji do medalu—drugiego kwiatka szuka. A więc honor zwracam, bo pszczolnictwo kwitnie, jak nieprzymierzając paproć w noc świętojańską, panie dobrodzieju.

Aby swej Basi coś opowiedzieć, zaszedłem też tam gdzie kury siedzą. Pytam się mocium panie, po czemu też to takie bestyjstwa kurczątka, co napis głosi, że podobno włoskie być mają. Po pięć rubelków bez zachłyśnięcia się zaśpiewali mi dość głośno. Jeszczem się głośniej roześmiał, pod boki chwycił i zaręczenie dał, że jak mi Bóg miły nie żadne włoskie, ale moje własne, w Myszołowie przez Basię hodowane kokoszki po piętnaście trojaków z chęcią bym sprzedał, choć dwa razy większe już są.

Widząc, że uczciwości mej wiary tu nie dają, chciałem pośpieszyć ku domowi. Droga powrotna tak zagrodzona była, że ledwie po znajomości przez dziurę w boku jakiegoś łachmana do pawilonum per-

ło braków, wad i usterek, a więc i wystawa radomska miała i mogła je mieć również. Być może, że niektóre wady mogły być dość wcześnie usunięte, niektóre braki dopełnione i niektóre usterki z łatwością pominięte, ale na to potrzeba było większej jedności, a cokolwiek mniej wiary w własne siły. Czasem mędrzec i od prostaczka jeszcze się czegoś nauczyć może. Ponieważ wystawa nasza ma być poniekąd wzorem dla innych wystaw prowincjonalnych, nie możemy wyrządzić krzywdy następcom, by na podstawie doświadczenia nie wykazać tego, czego uniknąć było można, by wielkie dzieło wolne było przynajmniej od większych a słusznych zarzutów. Wykazanie tego dla przykładu innych, ujmy każdej z wystaw nie przyniesie, a pouczy tych, którzy wzorować się na nas zechcą. Zdanie więc nasze z obowiązku dziennikarskiego zaznaczymy w artykule następnym. Dziś pozostaje nam złożyć w imieniu ogółu podziękowanie wszystkim wystawcom, którzy nie szczędzili kosztów i pracy, byleby tylko zadość uczynić wezwaniu. A choć jedni poświęcili tysiące rubli, inni zaledwie część tego, nie możemy wymienić poszczególnie nikogo, bo jesteśmy przeświadczeni, że każdy dał to, na co go stać było, więc zasługa jest równą.

Komitet wystawy za swe niestrudzone prace niesione z szczerą chęcią oddania usługi krajowi, godzien jest również serdecznego podziękowania, a tem więcej, iż niektórzy jego członkowie poświęcili swój czas i pracę bez względu na to, że osobiste ich obowiązki mogły ucierpieć na tem. Dobre więc chęci niesione z całą gotowością na ołtarz dobra publicznego winny być należycie ocenione, a tem samem nie wahamy się w imieniu tak wystawców, jako też i ogółu oddać tej pracy — hołd publiczny.

Redaktorom pism, sprawozdawcom i korespondentom, wystawcy i ogół składa za naszem pośrednictwem wyrazy podziękowania za popieranie wystawy w prasie, jak również sędziom z dalszych stron przybyłym i delegatom wystawy, którzy na wezwanie pospieszyli, nie cofając się przed niewdzięczną, a trudną pracą i kosztami.

Każdy, kto tylko niósł usługę dla podniesienia tej uroczystości, stosować może do siebie przesłane mu „Bóg zapłać“, gdy wrota placu wystawowego po raz ostatni zawarły się w środę wieczorem.

L. V. Jacques.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

P. Franciszka Stokowska rb. 10; pp. J. Zwoliński rb. 5; kelnerzy restauracji w hotelu Europejskim rb. 7 kop. 50.

W wykonaniu ostatniej woli ś. p. Konstantego Lubońskiego, pozostali synowie złożyli w naszej redakcji:

Na budowę nowego kościoła rzymsko-katolickiego w Radomiu . . . . . 500 rb.

Na dom schronień dla starców przy ul. Trawnej . . . . . . 300 rb.

Na ochronkę dziecinną na Starem Mieście . . . . . . 200 rb.

Na dom schronienia dla starców na Starem Mieście . . . . . . 100 rb.

Oraz złożone na ręce zmarłego przez ś. p. Wagnerowicz, na budowę nowego kościoła w Radomiu . . . . . . 100 rb.

A więc raz jeszcze już z poza grobu przypomniał się radomianom jeden z tych obywateli, którzy całem sercem naród swój ukochali.

Zaledwie nieco pewniejszym krokiem młodzieńca wstąpił w szranki życia, a już zaznaczył się pracą w dobroczynności publicznej i w pracy tej nie ustał aż do zgonu. Progów jego domu nie opuszczał ubogi bez jałmużny, żaden cel filantropijny nie urzeczywistnił się w murach Radomia, do któregoby ś. p. Konstanty Luboński nie przyłożył ręki. A i tego uważał jeszcze za mało i kończąc rachunki ze światem, żegnając się z drogimi swemu sercu, nie zapomniał wówczas o tych, których przez całe życie do serca tulić przywykł; nie odszedł od nich bez pożegnania, nie pozostawił na pastwę losu, lecz stygnącą ręką rozdzielił między nich to, co pracą swoją zdążył zebrać za życia, a choć w ten sposób nie zabezpieczył ich bytu, lecz umierał pewnym, że dany przykład żywy za serce innych i pozwoli biedakom znaleźć równie dobre serca pomiędzy tymi, którzy tu jeszcze pozostali. A troska ta była wszechstronna— jak widzimy z szeregu ofiar. Znać, że to serce, które za życia biło tak silnem tętnem dla wszystkich instytucji Radomia i w ostatniej chwili ostatniemi uderzeniami dla niego drgało.

Podnosząc ten fakt, pragniemy raz jeszcze złożyć hołd zmarłemu, u którego Radom zaciągnął dług wdzięczności. Dług ten spłacimy wówczas dopiero, gdy krok w krok pójdziemy śladem tego szlachetnego człowieka.

Szlachetny czyn.

Na zebraniu pożegnalnem członków komitetu i delegatów wystawy postanowiono upamiętnić jakimś czynem uroczystość wystawową.

Wystawa radomska wykazała wielki postęp na różnych drogach produkcji krajowej, a postęp ten— to rezultat nauki. Winniśmy więc dążyć do niej i ułatwić drogę tym, którzy skarby czerpać z niej pragną, a tem samem winniśmy zwrócić uwagę na uczącą się młodzież, z której bardzo wiele stawa wśród drogi z braku odpowiednich funduszów. Dla upamiętnienia więc wystawy radomskiej hr. Konstanty Plater, członek komitetu, zaproponował współtowarzyszom swoim zadecydować w zasadzie sprawę założenia Towarzystwa opieki nad uczącą się młodzieżą i wybranie kilku osób z miasta i prowincji, którzy przygotowaliby cały projekt, a wtedy członkowie b. komitetu podpiszą podanie i po uzyskaniu zatwierdzenia ustawy, uważać się będą za członków założycieli.

Zgromadzenie skwapliwie podjąwszy myśl tak wysoce szlachetną, powołali do wspomnianej komisji: hr. Konstantego Platera z Bliżyna, członka sądu okręgowego, p. Ignacego Pawińskiego, redaktora naszego pisma, adwokata przysięgłego, p. Wiktora Brześciańskiego, prezydenta miasta, p. Konstantego Zarembę, hr. Juljusza Tarnowskiego z Końskich i p. Szczęsnego Jastrzębowskiego z Radomia.

Objaw to wielce pocieszający, że nie brak nam ludzi chętnych do niesienia pomocy drugim.

Od komitetu wystawy rolniczo - przemysłowej w Radomiu.

W uznaniu doniosłej społecznej działalności Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej radomskiej i przeświadczywszy się o wzorowym stanie narzędzi, porządku i organizacji Towarzystwa, wyraża temuż szczere podziękowanie i obdarza listem pochwalnym, pragnąc i życząc Towarzystwu dalszego rozwoju dla pożytku miasta i społeczeństwa.

Zgon.

Dnia 4-go b. m. zmarł w mieście Łęczycy naczelnik powiatu radca stanu Wiktor Butkiewicz. Zmarły po odbyciu kilku kampanij, za które otrzymał złotą szablę, w r. 1864 mianowany był naczelnikiem powiatu opoczyńskiego w naszej gubernji, zkąd przeszedł do powiatu sieradzkiego, a następnie łęczyckiego.

Fałszywe listy zastawne m. Warszawy.

Jakiś człowiek zgłosił się do kilku kantorów bankierskich w Warszawie, z zamiarem sprzedania listów zastawnych Towarzystwa kredytowego m. Warszawy $4\frac{1}{2}$-procentowych, w sztukach pięćsetrublowych. Kilka sztuk zostało kupionych na sumę około 4,000 rubli. Po zbadaniu szczegółowem, okazało się, że sztuki te są podrobione. Sprzedawcę i podobno jeszcze dwie osoby aresztowano.

Podręczniki szkolne.

Wiadomo dobrze, że nawet dla średnio zamożnych osób, bywa trudnem nabycie wszystkich podręczników szkolnych dla dzieci uczęszczających do szkół. Zdaje się, że podręczniki te powinny być sprzedawane po cenie możliwie najniższej. Otóż tak nie jest. Sprawdziliśmy, że np. księgarnia p. Suchańskiego niektóre podręczniki sprzedaje o 30% taniej. Dla czego inne księgarnie biorą ceny wyższe?

Z Kolei Iw. Dąb.

St. Petersb. Tow. Ubezpieczeń w Petersburgu dopełniło ubezpieczeń 300 oficjalistów kolei Dąbr. na sumę 527,100 rb. Raty strącane są przez zarząd z pensji pracujących każdego miesiąca i wypłacane Towarzystwu.

Teatr amatorski.

W dniu jutrzejszym, w gmachu cyrku przy ul. Długiej, odegrane zostaną przez amatorów: „Dwóch głuchych“, „Kancelarja otwarta“ i „Łobzowianie“. Na zakończenie—mazur. Podczas antraktów przygrywać będzie orkiestra, złożona również z amatorów.

Dochód czysty przeznaczony został na powiększenie funduszów nowo-budującego się kościoła. W środę przedstawienie odbyć się nie mogło, z powodu nie rozsprzedania biletów.

Rozesłanie cyrkularzy.

W tych dniach wydział lekarski rozesłał zamieszkałym felczerom następujący cyrkularz:

Na wypadek, gdyby okazała się potrzeba powiększyć służbę zdrowia w tych miejscowościach Cesarstwa, którym zagraża dżuma, polecono sformować osobne rezerwy lekarzy, felczerów i felczerek w tych miastach, gdzie to okaże się możebnem.

Felczerzy, którzy podadzą się na listę rezerwy, obowiązani są posiadać dokładną znajomość zastosowania dezynfekcji, a oprócz tego powinni umieć sposoby przygotowania i wydawania lekarstw.

Każdy felczer, z wyżej wymienionych, obowiązany jest wyjechać do wskazanego mu miejsca przez komisję—nie później jak w ciągu 48 godzin od chwili otrzymanego pismiennego rozporządzenia.

Delegowany felczer do miejsca nawiedzonego dżumą posłany dla jej zwalczenia, otrzymuje na drogę 200 rb., prócz tego pocztowych na parę koni i djet po 3 rb. dziennie.

W końcu cyrkularz nadmienia, że felczerzy pozostający na służbie nie tracą swoich praw do poprzednio zajmowanej posady.

Na 20 felczerów zamieszkałych w Radomiu— złożyło swoje deklaracje tylko 5 i to izraelitów.

Z targu.

Ceny targowe nabiału nie uległy zmianie. Jedynie drób, a szczególniej koguty, z powodu święta żydowskiego „Jon-Kipur“, bardzo były poszukiwane i dochodziły do niebywałej ceny: za sztukę średniej wielkości płacono 70—80 kop., wieśniacy żądali nawet po *rublu!*

Kartofle nieco podrożały — za korzec żądano 1 rb. 50 kop.

Sprostowanie.

Pani Marja Lipska otrzymała medal wielki srebrny za miody i pierniki. Obecnie p. L. prosi nas o zaznaczenie, że miody były wyrobu ks. Stanisława Bernatowicza z Janowca.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowny Redaktorze!

Wypadkowym sposobem wiadomem mi jest kto na wystawie pracy kobiet przywłaszczył sobie dwa przedmioty, przyczem jednak pragnę zachować dyskrecję.

Proszę tylko o odesłanie tych przedmiotów do redakcji „Gazety Radomskiej,“ inaczej nazwiska przywłaścicieli w tejże Gazecie podane zostaną przeze mnie. *S. z Radomia.*

PROTOKÓŁ

z próby narzędzi rolniczyczych, odbytej dnia 12-go b. m. na polu p. T. Karscha w Radomiu.

I. Firma „Jan Zawadzki“ w Klimontowie, pow. Sandomierski.

1) Dwuskibowiec № 1. Wagi 240 funt. Cena 35 rb. franco Ostrowiec. Części składowe: Ramy z żelaza z Bodzechowa. Korpusy z Bliżyna. Części stalowe z Rudy Malenieckiej.

2) Dwuskibowiec № 2. Waga 295 funt. Cena $37\frac{1}{2}$ rb. franco Ostrowiec. Części składowe jak wyżej.

Obydwa te pługi uznajemy niniejszem za najzupełniej odpowiadające przeznaczeniu swojemu z powodu odpowiedniej proporcji części składowych, niezmiernie prostej konstrukcji, dobrego materjału i dokładnego wykończenia sztuk nam przedstawionych.

Próby robione były w gruncie piaszczystym, próchnicznym, dość kamienistym. Czystość bruzdy przy głębokościach od $1\frac{1}{2}$—7" zupełnie zadawalniająca, odkładanie skiby w tejże głębokości i w tymże gruncie również zupełnie zadawalniające.

W myśl wyżej powiedzianego uznajemy, że dwuskibowce № 1 i 2 firmy „Jan Zawadzki“ z Klimontowa zasługują na odznaczenie *małym złotym medalem* i jako członkowie spółki rolnej radomskiej pragniemy bardzo, aby spółka takowe protegowała i rozpowszechniała.

II. Firma „H. F. Eckert“ w Berlinie. Reprezentant M. Kawczyński w Warszawie.

1) Dwuskibowiec wagi 354 funt. Cena rb. 54 franco stacja kolei w Królestwie Polskiem. Części składowe: Rama stalowa z hartowanej stali. Korpusy stalowe.

Zaznaczyć należy specjalne szczegóły dotyczące konstrukcji odkładnicy złożonej z dwóch części,

z których część od słupicy więcej ulegająca zniszczeniu może być odjęta bez potrzeby zmieniania samej właściwej odkładnicy, a następnie buksów koleśnych, przy których zastosowany jest specjalny patentowany system oliwienia.

2) Kombinowany trzy i czteroskibowy pług. Waga 361 funt. Cena 56 rb. na trzy skiby, 60 rb. na cztery skiby.

Części składowe jak u dwuskibowca.

Obydwa te pługi uznajemy niniejszem za wyborne z powodu wyborowego materjału, dobrze obmyślonej konstrukcji i wyjątkowo dokładnej roboty. Czystość bruzdy jako też odkładanie skiby od $1\frac{1}{2}$—7" nie ulegająca żadnemu zarzutowi.

W myśl wyżej powiedzianego uznajemy, że dwu, trzy i czteroskibowce firmy Eckerta zasługują na odznaczenie (po za konkursem jako produkta zagraniczne) najwyższem uznaniem i jako członkowie spółki rolnej radomskiej pragniemy bardzo, aby spółka takowe protegowała i rozpowszechniała.

Przedstawione do próby *kultywatory sprężynowe* firmy Szwartza z Wrocławia i Eckerta odznaczają się doskonałem materjałem i wykończeniem. Atoli w warunkach, w których były próbowane (okazały się nieco za ciężkie) i nie mieliśmy dostatecznej możności ocenienia korzystnego zastosowania ich do uprawy. Obydwa przytem okazały się za ciężkie, a kultywator Szwartza zapychał się.

Cena 225 rb. Szerokość pracy 3 łokcie 12"

Siewnik do nawozów sztucznych Eckerta polecić można jako wyjątkowo równo rozrzucający nawóz. Próba jednak o tyle mogła być nie dość wystarczającą, że superfosfat użyty do próby był zupełnie suchy i dobrze sproszkowany.

Aleksander Karszo-Siedlewski, Albert Reinstein, Edward hr. Plater, Stanisław Zawadzki.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Departament leśny ministerjum rolnictwa i dóbr państwa rozesłał do komitetów ochrony leśnej w Królestwie Polskiem okólnik o sposobie wstrzymywania pustoszącej trzebieży drzewa. Okólnik ten brzmi jak następuje: Najwyżej zatwierdzone w dniu 9-m czerwca r. b. postanowienie komitetu ministrów, powzięte na moje przedstawienie, poleciło: dozwolić, sposobem środka tymczasowego aż do chwili podjęcia w drodze prawodawczej rewizji prawa z 16-go kwietnia 1888 roku o ochronie lasów, ażeby komitety ochrony leśnej w gub. Królestwa Polskiego wydały urzędnikom zarządu leśnego stałe pełnomocnictwa do czasowego wstrzymania trzebieży pustoszących, natychmiast po ich wykryciu. Donosząc o tem komitetom ochrony leśnej minister rolnictwa poleca za zgodą generał - gubernatora warszawskiego komitetom ochrony leśnej: 1) aby przy wydawaniu wzmiankowanych pełnomocnictw na tymczasowe wstrzymanie trzebieży pustoszących objaśniały urzędników skarbowego zarządu leśnego, że stosowne rozporządzenie powinno być wnoszone do protokółu dochodzenia miejscowego, dopełnionego z zachowaniem wymagań art. 824 ustawy leśnej (wyd. 1893 r.) i uwag dotyczących: a) zawiadomienia właściciela lasu, lub zarządzającego lasem o czasie przeprowadzenia badania i b) zakomunikowania tym osobom kopij protokółu i 2) aby w celu ochrony interesów właścicieli lasów prywatnych przystępowano do rozpatrzenia protokółów, zawierających rozporządzenia organów miejscowych o wstrzymaniu trzebieży (punkt 1)—niezwłocznie po otrzymaniu ich przez komitet ochrony leśnej i w razie potrzeby zwoływać w tym celu nadzwyczajne posiedzenia komitetu.“

TO I OWO.

Sprawozdanie z teatru amatorskiego.

Czytam afisz: W środę, 13 września, w gmachu cyrku dane będzie przedstawienie amatorskie na powiększenie funduszów nowobudującego się kościoła w Radomiu. Odegrane będą: „*Dwóch głuchych*“, „*Kancelarja otwarta*“ i „*Łobzowianie*“. Na zakończenie odtańczony będzie mazur.—Cel szlachetny, wykonanie, o ile pamiętam z poprzedniego przedstawienia, wyborne, a ponieważ ani jedna zabawa nie odbyła się podczas wystawy na cel filantropijny, z pewnością więc wszyscy pośpieszą, by uczcić dobre chęci amatorów, dających przykład bardzo chwalebny, choć należą do tej sfery, o której przywykliśmy sądzić, iż jej sądzono li tylko chodzić za przykładem..... choćby urządzających bale wystawowe nie na cel dobroczynny.

Poszedłem do gmachu cyrkowego. Aż mi się miło w duszy zrobiło, na widok tylu mecenasów sztuki. Ani jednego krzesła wolnego, ławki natłoczone, galerja przepełniona. W antrakcie zapytuje sąsiadów co sądzą o grze amatorów.

— Wybornie, doskonale! Wreszcie, proszę pana, choćby nawet i było nieco gorzej, toć przecie to na kościół—funduszów potrzeba. My radomianie, pojmujemy, że obowiązani jesteśmy popierać każdy cel szlachetny, a tem więcej, gdy do tego nawołują nas owi maluczcy, co prócz pracy, niosą własny czas i pieniądz w ofierze dobru publicznemu. Nawoływamy do szlachetnych rozrywek, pragniemy odciągnąć od sobkostwa i pohulanek, od rujnującej gry w karty, wskazujemy drogę do łączenia się w stowarzyszenia, mające na celu pożyteczne rozrywki, gdy więc widzimy że niższe sfery same dążą ku temu, dla przykładu poczuwamy się do obowiązku uczestniczenia w ich zabawach, by dać do zrozumienia, iż cieszymy się z tego zwrotu ku lepszemu. Przybyliśmy więc tu wszyscy i przyznać musimy, że nie żałujemy kilkudziesięciu wydanych kopiejek, ani czasu, bo w zamian za to otrzymujemy miłą niespodziankę przyjemnej rozrywki, zabawy. Wszak nie tylko to zabawą nazywać się godzi, gdy przy butelce szampana krzyczymy głośno o solidarności i potrzebie prowadzenia narodu po innej drodze, ani to, gdy podpieramy filary sali balowej rozmyślając nad efektem wywoływanym ongi fikaniem nóg naszych w najśmielszych podrygach w takt tego lub owego oberka. W końcu, proszę pana, toć teatr—to świątynia sztuki i ojczystego języka, którego uczyć nam się należy, a przynajmniej poprawiać po lekcjach, otrzymanych przy zielonym stoliku. Nie dziw się pan przeto, żeśmy tu tak chętnie przybiegli—jest to tylko dowód, że umiemy czynem wygłaszane ideje swoje popierać, że słów nie tracimy napróżno!

Zachwycony byłem tą szlachetnością radomian i jeszcze raz spojrzałem po nabitej sali. Tysiące głów zwracało swe oczy z zadowoleniem ku scenie, a ręce szykowały się do oklasku, który miał być nie tylko uznaniem dobrej gry amatorów, ale i podziękowaniem za koszta i pracę w celu powiększenia niezbędnych funduszów na budowę kościoła.

Amatorzy rozpromienieniem swych rodaków, przekształcali się w wytrawnych artystów, a orkiestra amatorska duszę własną w instrumenty wlewała, byleby tylko zadowolić tak licznie zebraną publiczność, umiejącą cenić dobre chęci ludzi w pocie czoła na własne utrzymanie pracujących.

Powiem prawdę, że rozrzewniał mnie ten widok i rad byłbym przycisnąć do serca i tych amatorów i tą publiczność, rad byłbym złamać pióro satyry, by nigdy na ten gród z tak rozsądnymi mieszkańcami nie napisać nic takiego, coby ciemną chmurą zasłonić mogło jego pogodny i szlachetny horyzont.

Na zakończenie mazur. Ten dziarski mazur, co to nas zawsze porywa za serce, do entuzjazmu prowadzi, pewny oklasku i prośby o powtórzenie. Darujcie, że i mnie on uniósł i ja uderzyłem brawo....... lecz w tej chwili poczułem ból rąk szalony..... biłem w ścianę obok mego łóżka. Tak to sen był tylko..... Spojrzałem na zegarek—godzina jedenasta. Kalendarz wskazywał jeszcze dzień 13 września. Rozczarowanie...,.. A afisze?—wszak ich widziałem na ulicy.

Przedstawienie miało być—ale widzów brakło!

Powiększenie funduszów kościoła obchodziło zaledwie dwóch ludzi, którzy nabyli bilety, i amatorów.........

Nie! to być nie może, wszak słyszałem tak piękne zdania mych sąsiadów o popieraniu sztuki i dobrych chęci...... czyżby i to był sen.....?

Przekonamy się w niedzielę, gdy przedstawienie powtórzone będzie, a właściwie powtórnie tylko ogłoszone....... Do jutra niedaleko—poczekajmy......

L. V. J.

Z Kraju.

Z Łodzi. Zazwyczaj u starozakonnych posag przed wydaniem córki za mąż składa się w ręce osoby zasługującej na zaufanie, kupca, bankiera i t. p. Kwit z otrzymanych w depozyt pieniędzy wystawia się na imię narzeczonej, która po zamążpójściu gotowiznę może odebrać tylko wspólnie z mężem.

Do pewnego kantoru bankierskiego zgłosił się p. G. z żoną dla odebrania złożonego uprzednio posagu. Wypłatę jednak zakwestjonowano, gdyż p. pani G., jako narzeczona, zdyskontowała u tegoż bankiera weksel, ręcząc zapłatę jego sumą posagową. Skutkiem tego wynikł spór między p. G. a pracownikami kantoru bankierskiego. Doszło do bójki, w której p. G. został silnie poturbowany i pokaleczony.

Pierwszej pomocy lekarskiej p. G. udzielił zamieszkały w tymże domu dr. S.

Lublin.

Z dniem 30 sierpnia zaczął się prawidłowy ruch pociągów na wybudowanej świeżo linii kolei nadwiślańskiej Łuków—Lublin. Na linii tej stosowane będą na razie w ruchu osobowym i towarowym odpowiednie taryfy głównej linji kolei nadwiślańskich na poniższych zasadach: w przewozie pasażerów i bagażu do dnia 30 października r. b. opłata obliczana będzie oddzielnie za przewóz na nowej linji i oddzielnie za pozostałą przestrzeń, a od daty powyższej opłata obliczana będzie na całą przestrzeń, nie wyłączając odnogi łukowsko-lubelskiej; w ruchu towarowym opłata obliczana będzie odrazu za całą przestrzeń, nie wyłączając linji Łuków—Lublin.

Z Łomży piszą:

Do jakiego stopnia potrzebną jest kontrola nad przeznaczonem na rzeź bydłem, dowodzi fakt, jaki wydarzył się świeżo nie w żadnem oddalonem miasteczku lub osadzie, ale niemal w samem mieście gubernialnem Łomży, bo na jego przedmieściu Piątnicy. Oto wykryto, że rzeźnicy miejscowi sprzedawali mięso pochodzące z bydła, dotkniętego karbunkułem. Nabyli oni za bezcen 12 sztuk bydła, dotkniętego tą straszną chorobą we wsi Włodkach i mięso sprzedawali konsumentom. Sam fakt nie do wiary, gdyby, niestety, nie był prawdziwym.

Z Cesarstwa.

Mińsk. Miasto nasze zaroiło się już tłumem wracającej do pracy dziatwy. Niestety, wielu z pragnących wiedzy musiało, dla braku miejsca, odejść z kwitkiem od podwoi szkolnych. Za mało mamy zakładów średnich naukowych. Jedno gimnazjum męzkie i szkoła realna przy stutysięcznej ludności nie wystarczają już wcale. To też z każdym rokiem wstęp do zakładów jest trudniejszy. Warto byłoby, aby miasto ze swej strony pomyślało nieco o zaradzeniu tej biedzie. Przecież drugie gimnazjum żeńskie, dzięki w znacznej części poparciu bogatszej miejscowej ludności żydowskiej, jest już rzeczą postanowioną i wkrótce stanie się faktem dokonanym. A przecież gimnazjum dla chłopców jest chyba jeszcze o wiele pilniejszą sprawą. Znowu kwestja złączenia dwóch naszych dworców kolejowych w jeden jest na porządku dziennym. Pożądanem byłoby, aby tym razem projekta te przyjęły jakąś konkretną formę. Dla ludności miejscowej przeniesienie dworca brzeskiego na wileński, o wiele bliższy od miasta, stanowić będzie wielkie udogodnienie. Tak gorączkowego ruchu budowlanego, jak w roku bieżącym, nie pamiętają u nas nigdy. Na wszystkich niemal ulicach wznoszą się nowe gmachy, o wiele okazalsze od istniejących. Kilkadziesiąt nowych kamienic przybywa nam w tym roku, nie mówiąc już o przeróbkach i powiększaniu starych. Cena cegły doszła u nas do niebywałej wysokości. Za tysiąc płacą już po 19 rub., choć cegła nasza jest o wiele gorsza od wileńskiej i tam, gdzie trzeba wielkiej trwałości, cegłę aż z Wilna sprowadzają. U nas lepszą nieco cegłę wyrabia fabryka p. Szumskiego w Krupcach. Głównie gatunek gliny jest u nas nieszczególny, bo sam wyrób udoskonala się coraz bardziej dzięki silnej konkurencji. Ruch budowlany ożywił też mocno fabrykę p. Koziełły, wyrabiającą cegłę i części stolarskie domów, jak drzwi, ramy do okien, posadzki i t. p. Cegielni około Mińska jest mnóstwo, a wszystkie robią dobre interesa. Mnożą się też u nas przedsiębiorstwa fabryczne. Prócz fabryki, która ma z krochmalu syrop wyrabiać, powstaje też podobno fabryka sukna i przędzalnia. Niewielki procent, jaki dzisiaj papiery przynoszą, skłania kapitalistów do zyskowniejszego umieszczania swych kapitałów. Bankructwa białostockie odbiły się pewnem echem i u nas. Zachwianie się paru firm było widoczne. Do krachu jednak głośniejszego nie przyszło.

Ze świata.

Kraków. (Przyjazd profesora Czelakowsky'ego). Dr. Jaromir Czelakowski, profesor historji prawa czeskiego w uniwersytecie praskim, członek praskiej Akademji umiejętności, archiwarjusz m. Pragi i konserwator centralnej komisji zabytków sztuki, bawi w Krakowie dla studjów nad stosunkami czesko - polskiemi w XVI wieku. Profesor Czelakowsky, wybitny historyk prawa, jest synem znakomitego poety Władysława Czelakowsky'ego, autora „Róży stolistnej“, który wspólnie z Kolarem dał początek odrodzeniu literatury czeskiej w pierwszej połowie bieżącego stulecia.

Chicago. (Odznaczenie Polaka). — W Chicago, jak czytamy w tamtejszych pismach polskich, mianowany został profesor doktór Kuflewski dyrektorem Biblioteki miejskiej. Urząd to bardzo zaszczytny, powoływani nań bywają ludzie wysoko wykształceni i znani w szerokich kołach obywateli miasta. Pan Kuflewski, dotychczasowy profesor gimnazjum w Chicago, pochodzi z Księstwa Poznańskiego. W Ameryce bawi pan Kuflewski od roku 1886 i złożył w „Chicago College Pharmacy“ celująco egzamin.

Paryż. We środę szalała tak straszna w skutkach burza, jaką najstarsi mieszkańcy nie pamiętają.

Po dniu nader upalnym, wieczorem usłyszano grzmoty i nastąpiła ulewa tak wielka, że wszystkie niżej położone ulice literalnie zatopiła. Plac wystawy na kilka stóp wodą zalany, targ na kwiaty zupełnie zniszczony, części miasta l'Etoile, Passy, Avenue, de Versaille i quai d'Auteuil przedstawiają literalne jeziora.

W kilku punktach pioruny poczyniły olbrzymie szkody: przy ul. National największy browar w Paryżu, Pitti, spalił się i przy pożarze kilka osób znalazło śmierć w płomieniach.

Ogromne ilości wody podmyły wiele nowostawianych budowli, a straszny huragan i wicher powyrywał większą część drutów połączenia elektrycznego, tak, że nastały egipckie ciemności. Na bulwarach Monmartre, Madeleine, i in. wszelkie fabryki i zakłady restauracyjne musiały chwilowo wrócić do nafty, a w wielu teatrach przedstawienia zawieszono.

Z pism i książek.

Włosi o Sienkiewiczu. Najpoczytniejszy i zarazem najpoważniejszy miesięcznik włoski, wychodzący w

Rzymie, zamieścił we wrześniowym zeszycie obszerne studjum o Henryku Sienkiewiczu, pióra Tristrama Schandy, pod którym to pseudonimem kryje się, mieszkająca we Florencji, literatka Bianka Pisani. Autorka artykułu unosi się nad dziełami Sienkiewicza, które widocznie, i to zapewne w języku angielskim, czytała, gdyż niejednokrotnie powołuje się także na krytykę pani Wirginii Crawford, drukowaną w londyńskiem „Month.“ Pani Pisani przyznaje Sienkiewiczowi „piękną naturę artysty, zdrową i silną, bez zwątpień rozpaczliwych, bez chorobliwego pesymizmu, z podkładem poezji, lekko przysłoniętej smutkiem i mającej humor nie zjadliwy. „Bez Dogmatu“ jest, zdaniem autorki, najsubtelniejszem i zarazem najboleśniejszem studjum choroby woli, jakie zna. Pani Pisani nie zgadza sia z panią Crawford, która twierdzi, że Sienkiewicz uniknął wszelkiej styczności ze szkołą naturalistyczną francuską i ztąd upatruje w niektórych jego nowelkach podobieństwo, czy też wpływy Daudeta, Alexisa, Goncourtów, nawet Maupassanta. Mężczyznami powieści autora „Quo Vadis“ florencka autorka jest zachwyconą, natomiast, oprócz Anieli w „Bez Dogmatu,“ widzi ona w kobietach powieści Sienkiewicza nadto jednostajnej doskonałości. Znajdujemy tam także sylwetkę osoby naszego powieściopisarza, którego nazywa arystokratycznym, i zdanie Prusa: „Nie słyszałem nigdy, aby Sienkiewicz głos podniósł i nie umiałbym go sobie wyobrazić rozdrażnionym, czy też hałaśliwym, w dyskusji lub wesołości.“ Powieści „Quo Vadis“ poświęconym jest oddzielny ustęp.

Telegramy.

Wiedeń, 15-go b. m. Tutejsze dzienniki otrzymują z Londynu telegraficzną wiadomość następującej treści: Proszę o ogłoszenie następującego oświadczenia: Jestem autorem owych broszur, w których wzywałem naród serbski do niepłacenia podatków i do powstania. Rząd serbski wie o tem i dlatego też mnie wydalił. Rząd serbski wie również o tem, iż z radykalnem stronnictwem żadnych nie mam stosunków, a jednak na t ch broszurach opiera oskarżenie przeciwko Basiczowi i towarzyszom. Oddaję potrzebne dowody sądowi doraźnemu do rozpatrzenia, jeżeli ten sąd wogóle dąży do wykrycia prawdy. Podpisany: „Zivonir Balugdzicz“.

Londyn, 15-go b. m. Chamberlain w depeszy, wystosowanej do rządu transvaalskiego, wyraźnie żąda ponownego przyznania praw Anglji dawniej uznawanych.

Londyn, 15-go b. m. Ostatnie żądanie Chamberlain'a uchodzi już za ultymatum.

Paryż, 15-go b. m. Portjer domu przy rue Chabrol, z którego dostarczano Guérinowi żywność, został aresztowany. Guérin ukazał się na dachu i wykrzykiwał do policjantów, że ma już tylko na dwa dni żywności, a potem przejdzie do czynu.

Frankfurt, 15-go b. m. Do „Frankf. Ztg.“ telegrafują z Paryża, że zebrano już dowody o istnieniu spisku antysemitów, nacjonalistów i rojalistów przeciwko republice. Skonstatowano, iż z góry zorganizowany był cały rząd rojalistyczny, że na prowincji wyznaczeni już byli prefekci, prezydenci sądów i t. d.

Z humorystyki.

Primadonna.

I czemuż to odchodzisz odemnie, Agato? Źle ci?

— Co ma być źle. Przy takiej wesołej pani to każdy zarobi, ale był tu wczoraj u mnie w kuchni derektór z teatrzyku i zaangażował mnie na primadonnę do operetki. Powiada, że ja mam w sam ci raz budowę i włosy do śpiwania w operetce.

Ogłoszenie.

Młody człowiek, przystojny, zamożny i z dobrej rodziny, poszukujący żony, pragnie poznać starszego mężczyznę, któryby mu niebezpieczny zamiar wyperswadował.

Mecenas.

Więc hrabia zapłacił wszystkie pani rachunki toaletowe?

— A jakże! Z niego niebywały mecenas sztuki toaletowej.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 16-go wrzesinia 1899 r. płacono korzec żyta rb. 4.00—4.50, pszenica rb. 5.50—6.00, jęczmień zwyczajny 0.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—3.60 owies rb. 0.00—2.40, tatarka rb. 0.00—4.00, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—0.00, rzepak letni rb. 0.00—7.00, kartofle młoda rb. 0.00—1.50, ameryk. rb. 0.00—0.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb 3 00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 1.00, słoma c. do 40 kop.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 4 Сентября 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.